

Wielkanocne tradycje

(Marta Jelonek)

Było niedzielne popołudnie. Siedziałam sobie na kanapie i drapałam kotkę Frajdę za uszkiem, gdy nagle o czymś sobie przypomniałam.

– Mamo!

– Słucham, Natalko. Czy coś się stało?

– Przypomniałam sobie, o co chciałam cię zapytać w piątek! Pani Marta prosiła, żeby każdy z nas dowiedział się od swoich bliskich czegoś ciekawego o zwyczajach wielkanocnych. Będziemy o nich jutro rozmawiać. Opowiesz mi coś? Proszę...

– W mojej rodzinie zawsze wspólnie dekorowaliśmy koszyk ze święconką. Ciocia Ela i ja uwielbiałyśmy ozdabiać pisanki. Zwłaszcza gdy pomagała nam w tym babcia Zosia. Babcia potrafiła pięknie wycinać, a ciocia i ja naklejałyśmy jej kolorowe wycinanki na wydmuszki. Trzeba było to robić bardzo delikatnie, żeby nie zgnieść cienkiej skorupki. Czasem się nie udawało, ale śmiechu zawsze było co niemiara! W pudełku z pamiątkami mam jeszcze jedną lub dwie wspólnie zrobione nalepianki.

– Pamiętam, jak razem z wujkiem Antkiem bawiliśmy się w wybitki – wtrącił tato. – Stukaliśmy się czubkami jajek albo toczyliśmy pisanki po stole, tak by się zderzyły. Wygrywał ten, którego jajko rozbiło pisanek przeciwnika. Ale ja i tak najbardziej lubiłem śmigusa-dyngusa. Zwłaszcza jak z chłopakami oblewaliśmy z sikawek dziewczyny z klasy, a raz to nawet...

– Lepiej nie kończ! Dobrze znam tę historię ze szkolnych lat – roześmiała się mama. – Wiesz co, Natko, mam lepszy pomysł... Moja bliska koleżanka

jest historykiem sztuki i pracuje w muzeum etnograficznym. Wiem, że od wielu lat interesuje się tradycjami i zwyczajami wielkanocnymi, nawet napisała o nich książkę. Zadzwońię do niej, może znajdzie chwilę i opowie ci o czymś naprawdę ciekawym.

No i mama zadzwoniła. Pani Gosia na szczęście miała czas i chętnie opowiedziała mi o wielkanocnych zwyczajach z różnych regionów Polski. O wybitkach, palmach, pogrzebie żuru i śledzia, Siudej Babie, Pucherokach i Dziadach Śmigustnych, Emausie i Rękawce... Długo opowiadała, a ja coraz bardziej się martwiłam, że nic nie zapamiętam. Z tego wszystkiego już płakać mi się zaczęło. Może nawet chlipnęłam sobie do telefonu, bo pani Gosia przerwała swoje opowiadanie. zaproponowała, że jak tylko pani z przedszkola się zgodzi, to ona może do nas przyjść i pokazać nam zgromadzone przez siebie ilustracje i zdjęcia strojów wielkanocnych przebierańców.

Pani Marta bardzo się ucieszyła, gdy usłyszała o propozycji pani Małgosi i zaprosiła ją do naszej grupy. Oglądaliśmy zdjęcia, słuchaliśmy ciekawostek o wielkanocnych zwyczajach i ludowych przyśpiewek. Nawet Tadzio zapomniał o zadawaniu głupich pytań, chociaż wcześniej obiecywał, że zapyta, czy śmigus-dyngus to kuzyn piegusa Tytusa, czy smerfa Zgrywusa!

Pani Gosia zaprosiła całą naszą grupę do siebie do pracy, do muzeum etnograficznego. Obiecała, że pokaże nam różne ozdoby wielkanocne i elementy tradycyjnych strojów. Nauczy nas także robić prawdziwe pisanki, drapanki i kraszanki. Już nie mogę się doczekać! ■